

Magdalena RZADKOWOLSKA
Uniwersytet Łódzki,
Katedra Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej

TRADYCJE ŁODZI WIELOKULTUROWEJ W REPERTUARZE WYDAWNICTWA ŁÓDZKIEGO

Streszczenie. Artykuł się składa się z dwóch części. W pierwszej opisuję relacje między mniejszościami narodowymi w Łodzi w XIX i XX w. Poświęcam uwagę stosunkowi Polaków do Niemców i Żydów po zakończeniu II wojny światowej. W drugiej części przedstawiam Wydawnictwo Łódzkie i omawiam wybrane pozycje dotyczące wielokulturowej przeszłości miasta.

TRADITIONS MULTICULTURAL'S LODZ IN REPERTOIRE LODZ PUBLISHING HOUSE

Summary. Article consists of two parts. First one presents relations between minorities in Lodz in the end of XIX and in the beginning of XX century. Author describes relations between German and Jews after end of II world war. Second part of article is a presentation of Lodz Publishing House and description of its selected publications about multicultural history of city.

Łódź i jej mieszkańcy

Jednym z fascynujących zjawisk w kulturze europejskiej było powstanie w Europie Środkowej miasta Łodzi. Założone w XV w. niewielkie miasteczko rolnicze, nieatrakcyjne dla przybyszów z zewnątrz cztery wieki później przekształciło się w potężny miejski ośrodek przemysłowy. Na początku XIX w. przybywali do Łodzi emigranci ze Śląska, Czech, Moraw, Brandenburgii, a także Szwajcarii, Francji, Anglii. Dzięki temu miasto stało się miejscem spotkania i współżycia wielu kultur i religii. Mieszkańcy byli katolikami, żydami, protestantami. Wśród tych ostatnich byli luteranie, baptyści, kalwiniści. Na niewielkim

terytorium miasta zrodził się tygiel wielonarodowy i wielokulturowy. W 1820 r. z inicjatywy reprezentującego rząd Królestwa Polskiego Stanisława Staszica i przedstawiciela władz województwa mazowieckiego Rajmunda Rembelińskiego Łódź zaliczono w poczet miast fabrycznych¹.

Miasto Łódź było miejscem przenikania się wpływów polskich, niemieckich, żydowskich mieszkańców; było pograniczem kulturowym i etnicznym. Swój wkład wносиły także mniejsze grupy narodowościowe m.in. Rosjanie, Czesi, Szwajcarzy. „Przybywający do Łodzi masowo Polacy, Niemcy i Żydzi po pewnym czasie wrastali w środowisko miasta budowanego wspólnym wysiłkiem, choć trud ten nierówno rozkładano między mieszkańców, tak samo jak nie dla wszystkich sprawiedliwie dzielono jego owoce”².

Współzycie grup etnicznych i wyznaniowych w Łodzi nie było na co dzień sielankowe, choć tak starają się je przedstawiać dziś publicyści i niektórzy historycy promujący „miasto czterech kultur”. Można odnieść wrażenie, że mitologizują „dawne dobre czasy”, gdy odkrywają zapomniane karty z historii miasta i wkład wniesiony w jego rozwój przez wszystkie nacje je zamieszkujące. Koegzystencję zakłócały konflikty społeczne i polityczne. Przed 1914 r. polityka władz rosyjskich nie sprzyjała integracji. Zaborca był zainteresowany podsycaniem antagonizmów etnicznych. W latach I wojny światowej i tuż po jej zakończeniu nastąpiła dobra współpraca wszystkich mieszkańców miasta.

W pierwszych latach II Rzeczypospolitej można mówić o wzajemnej tolerancji i życzliwości wśród mniejszości narodowych w Łodzi, choć były i postawy odmienne; dawały znać o sobie nastroje szowinistyczne, wśród Polaków ksenofobia zaś w społecznościach niemieckiej i żydowskiej oznaki przewrażliwienia na punkcie rzekomego zagrożenia polonizacją. Normalizacji życia sprzyjała przede wszystkim równowaga sił politycznych we władzach samorządowych.

Cezurą w stosunkach polsko-niemiecko-żydowskich był rok 1933; dojście do władzy Adolfa Hitlera wpłynęło na nasilenie się postaw skrajnie nacjonalistycznych wśród łódzkich Niemców, pogorszenie relacji niemiecko-polskich i niemiecko-żydowskich. Przewartościowania polityczne znajdowały wyraz na łamach prasy i pogarszały klimat wzajemnych kontaktów. Lata 30. XX w. przyniosły również wzrost tendencji nacjonalistycznych w kręgach społeczeństwa polskiego. Jednym z przejawów takiej postawy było zdemolowanie 31 VIII 1930 r. lokalu redakcji i drukarni socjalistycznej gazety „Lodzer Volkszeitung”.

¹ Łódź. Dzieje miasta. T. 1. PWN, Warszawa – Łódź 1988, s. 155-156.

² P. Samuś: Łódź – mała ojczyzna Polaków, Niemców, Żydów, [w:] Polacy – Niemcy – Żydzi w XIX-XX wieku. Sąsiedzi dalecy i bliscy, (pod red.) P. Samusia, Łódź 1997, s. 118.

9 kwietnia 1933 r. miały miejsce w Łodzi antyniemieckie zajścia uliczne w wyniku których częściowemu zniszczeniu uległa siedziba wydawnictwa i drukarnia nacjonalistycznej „Freie Presse” przy ul. Piotrkowskiej 86. Poszkodowane zostały także gimnazjum niemieckie i księgarnia Rupperta. Pogarszanie się stosunków między środowiskami narodowościowymi było odbiciem pogarszania się stosunków międzypaństwowych polsko-niemieckich³.

Wzrost sympatii prohitlerowskich był początkiem ekspansji ideologii narodowego socjalizmu, która stała się dominującą wśród łódzkich Niemców. To przyczyniło się do kurczenia się obszarów współpracy z ludnością polską i żydowską. Nasilały się także przejawy antysemityzmu, którym sprzyjały władze samorządowe, głównie radni z obozu narodowego.

Wybuch II wojny światowej przyniósł okupację niemiecką, eksterminację Polaków i Żydów. Po jej zakończeniu społeczeństwo polskie nie dopuszczało myśli o przyszłym istnieniu na terytorium naszego kraju kultury niemieckiej. Łódzki prawnik profesor Emil Stanisław Rappaport ogłosił w 1945 r. broszurę *Naród zbrodniarz. Przystępstwo hitleryzmu a naród niemiecki*, w której zawarł obszerną charakterystykę ideologii i polityki społecznej hitleryzmu oraz propozycje ukarania narodu niemieckiego za jego zbrodnie. Autor miał świadomość, że jego pomysły są radykalne i mogą wzbudzić wątpliwości. Zaznaczał więc, że nie chodzi mu o dokonanie zemsty, ale o karę zgodną z winą oskarżonego. Wskazywał na zbrodniczy charakter narodu niemieckiego. Przypominał, że niezależnie od osobistej działalności członkowie zbrodniczych organizacji podlegają karze. Karani też są w demokratycznych społeczeństwach sprawcy przestępstw dokonywanych nieumyślnie, jeśli nie przeciwstawiali się skutkom swoich czynów. Współuczestnikami zbrodni są ci, którzy milcząc je akceptują. Z takiego postawienia sprawy wynikała nie tylko zgoda na bezwzględne wysiedlenia Niemców z terenów nowej Polski. E. Rappaport proponował też działania zmierzające do zniszczenia przemysłu Niemiec, dokonania przemiany okupowanego kraju w pokojowe społeczeństwo agrarne. Zwracał uwagę, że do tego celu należałoby zmniejszyć liczbę ludności niemieckiej, wysiedlając jej część np. do Afryki⁴.

³ Por. M. Cygański: *Mniejszość niemiecka w Polsce Centralnej w latach 1919-1939*. Wydaw. Łódzkie, Łódź 1962, s. 54; W. Pawlak: *W rytmie fabrycznych syren*. Wydaw. Łódzkie, Łódź 1984, s. 173, 174; *Niemieckimi śladami po „Ziemi Obiecanej”*, (red.) K. Radziszewska. „Literatura”, Łódź 1997, s. 96; D. Sztobryn: *Działalność kulturalno-oświatowa diaspory niemieckiej w Łodzi do 1939 roku*. „Dajas”, Łódź 1999.

⁴ J. Dunin: *Prawo z ulicy i uniwersyteckiej katedry*, „Forum Akademickie”, nr 10, 2003.

http://www.forumakad.pl/archiwum/2003/10/artykuly/22-esej-prawo_z_ulicy_i_uniwersyteckiej_katedry.htm [2010-10-16].

Poglądy wyrażone we wspomnianej broszurze nie były odosobnione, odzwierciedlały sposób myślenia owych czasów, popularny zarówno wśród ludzi ulicy, jak i niektórych intelektualistów, doświadczonych wojną. Wybitny księgoznawca prof. Janusz Dunin – który kilka lat temu przypomniał na łamach „Forum Akademickiego” broszurę E. Rappaporta – jako kilkuletni chłopiec w 1945 r. przyjechał do Łodzi z Wilna, widywał na ulicach zalęknionych Niemców. Wspominał protesty przeciw wykonywaniu w łódzkim radio utworów Jana Sebastiana Bacha czy Ludwika van Beethovena określanych jako niemieckie. Właściciele sklepów wywieszali ogłoszenie „Psom i Niemcom wstęp wzbroniony”. Pojawiające się w 1945 r. w Łodzi ulotki z tekstami piosenek były odbiciem nastrojów ulicy. Na jednym z druczków znajdował się tekst „Nadchodzi wielki dzień – wielki dzień. (...) Wyrzniemy Niemców wszystkich w pień – wszystkich w pień. Różnąc będziemy nocą, rankiem, dniem (...)”⁵. Władze dążyły do jak najszybszego wysiedlenia Niemców i folksdojczów.

Łódzcy Niemcy wspominają, że na początku stycznia 1945 r., gdy zaczęła się ofensywa Armii Czerwonej, większość ludności niemieckiej (ok. 120 tys. osób) pociągami, pojazdami wojskowymi, pieszo opuściła miasto; obawiali się sąsiadów, żołnierzy, zwłaszcza radzieckich. Po wyzwoleniu Polacy wytykali ich palcami na ulicach; każdemu spotkanemu Niemcowi zarzucali – nie zawsze prawdziwie – że był gestapowcem, co zawsze kończyło się zatrzymaniem. Zdarzały się także zabójstwa osób, które zostały rozpoznane jako Niemcy, przez rozwścieczony tłum. W lutym 1945 r. niemieccy mężczyźni w wieku 16-65 lat zostali internowani w obozie pracy na Sikawie (w latach 1943-1945 hitlerowskim obozie wychowawczym dla Polaków), następnie byli wysyłani w bydłowych wagonach do obozów pracy w Związku Radzieckim. Tych, którzy po zwolnieniu z obozów nie przyjęli polskiego obywatelstwa nazywano osobami „wrogo usposobionymi do narodu polskiego” i musieli opuścić Polskę⁶.

Bez względu na postawę podczas wojny łódzcy Niemcy doznawali wielu krzyw, m.in. ciągłych przeprowadzek do coraz gorszych warunków lokalowych lub do obozu przy ul. Cegielnianej, gdzie były prymitywne warunki, pluskwy, brud, świerzb, ciężka praca w dzień i w nocy, brakowało żywności oraz do wspomnianego już obozu na Sikawie⁷. „Do złych wspomnień z tego obozu należały długie apele, na których więźniowie pod batem

⁵ Ibidem: *Moja Łódź pełna książek*. Łódzka Księgarnia Niezależna, Łódź 2002, s. 26-32.

⁶ *Gdzie są Niemcy z tamtych lat? Wspomnienia łódzkich Niemców*, (pod red.) K. Radziszewskiej. „Literatura”, Łódź 1999, s. 44, 76, 84, 99; S. Abramowicz: *Obóz pracy Sikawa w roku 1945 i latach późniejszych*, [w:] *Rok 1945 w Łodzi*, (pod red.) J. Żelazko. IPN, Łódź 2008, s. 149-169.

⁷ Ibidem, s. 122-123.

musieli śpiewać po polsku Kiedy ranne wstają zorze”. Na Sikawie stosowano wobec więźniów różne formy przemocy, zwłaszcza bicie, znęcanie się, miały miejsce gwałty na więźniarkach⁸.

Po 1945 r. starano się zatrzeć wszelkie ślady ponadstuletniej obecności Niemców w Łodzi, zwalczano przyzwyczajenia Łodzian do używania nazw lokalnych, jeśli brzmiały „niemiecko”. Szanowano tylko tych Niemców, którzy pozostali przy polskość i zapłacili za to życiem podczas okupacji.

Powojenna Łódź stała się ośrodkiem tranzytu i osiedlania się ocalałych z holocaustu Żydów. Na przełomie stycznia i lutego 1945 r. grupa Żydów ocalałych z getta łódzkiego założyła organizację Tymczasowy Komitet Żydowski (TKŻ), zaś działający w Lublinie Centralny Komitet Żydów Polskich delegował swoich przedstawicieli do organizowania doraźnej pomocy dla Żydów. Opiekowano się Żydami przybywającymi z obozów koncentracyjnych, z partyzantki, z różnych miejsc ukrycia, którzy przejściowo lub na stałe postanowili osiąść w Łodzi. Z inicjatywy TKŻ powstały placówki kulturalne (biblioteka, chór ludowy, orkiestra, studio dramatyczne), organizowano projekcje filmowe, odbywały się imprezy okolicznościowe, wieczory literackie i muzyczne, uruchomiono przedszkola i szkoły. W mieście ukazywał się dziennik „Dos Naje Lebn”, działał Związek Literatów, Dziennikarzy i Artystów Żydowskich w Polsce, wychodziły książki w języku jidysz⁹.

Powracający Żydzi witani byli ze zdziwieniem, że żyją, a ich mieszkania, sklepy, warsztaty zajęte były już przez Polaków. Młodzież żydowska – w wyniku okupacji – nie miała wyuczonych zawodów. Dlatego do zadań organizacji żydowskich należało organizowanie pomocy w znalezieniu pracy. Zakładano żydowskie spółdzielnie usługowe i wytwórcze. Łódź odgrywała także ważną rolę w organizowaniu nielegalnych wyjazdów do Palestyny. Na relacje z mniejszością żydowską miała wpływ także polityka polskich władz państwowych, które pod koniec lat 40. zakazały działalności organizacji syjonistycznych¹⁰.

W Łodzi przez wiele lat starano się przemilczeć los Niemców, którzy niegdyś tu mieszkali, jakby zawsze mieszkali tu tylko Polacy, a Niemcy i Żydzi niczego nie dokonali i niczego nie zbudowali. Przez lata starano się wyciszać wszelkie informacje dotyczące stosunków narodowych i istniejących w tych sprawach konfliktów, dotyczyło to nie tylko spraw polsko-niemieckich, ale też żydowskich, rosyjskich, ukraińskich, litewskich. J. Dunin podaje, że w październiku 1951 r. Ministerstwo Kultury i Sztuki opublikowało trzy tajne

⁸ J. Dunin: Prawo z ulicy... op. cit., S. Abramowicz, op. cit.

⁹ L. Olejnik: Mniejszości narodowe w Łodzi w 1945 r., [w:] Rok 1945 w Łodzi... dz. cyt., s. 137-143; J. Eisler: Polski rok 1968. IPN, Warszawa 2006 s. 88-101; J. Dunin: Moja Łódź... dz. cyt., s. 33-36.

¹⁰ Ibidem.

wykazy tytułów książek podlegających niezwłocznemu wycofaniu z bibliotek publicznych i zniszczeniu. W spisach tych znalazło się wiele tytułów dotyczących sprawy niemieckiej, wydanych tuż po wojnie, m.in. Wandy Dobaczewskiej *Kobiety w Ravensbrück*, Krzysztofa Dunin-Wąsowicza *Stutthof*, Stanisława Dzikowskiego *Niemiec wyszydzony*, Marka Edelmana *Getto walczy*, a także wspomniana praca E. Rappaporta¹¹.

Repertuar Wydawnictwa Łódzkiego¹²

Wydawnictwo Łódzkie (WŁ) powstało w 1957 r. jako wynik wieloletnich starań pisarzy skupionych w łódzkim oddziale Związku Literatów Polskich. Po 1949 r., gdy agendy działających w Łodzi instytucji wydawniczych przeniosły się do Warszawy i przestały działać lokalne oficyny prywatne i spółdzielcze, miasto znajdowało się na marginesie ruchu wydawniczego. Lata 1948-1955 przyniosły planowanie produkcji wydawniczej w skali ogólnokrajowej i nie było miejsca na działalność niezależną. Polityka władz państwowych doprowadziła do wyeliminowania z rynku wydawców nieuspołecznionych.

W październiku 1956 r., po VIII Plenum KC PZPR, nastąpiły zmiany we wszystkich dziedzinach życia. Jedną z konsekwencji przełomu było otrzymanie szerokich uprawnień przez instytucje wydawnicze, choć Ministerstwo Kultury i Sztuki zachowało nadzór nad ich działalnością, koordynowało plany wydawnicze, ustalało przydziały papieru. W toku przemian nastąpiła reorganizacja rynku wydawniczego i powołano nowe, regionalne oficyny.

W 1957 r. Oddział Łódzki Związku Literatów Polskich zawarł umowę ze Spółdzielnią Wydawnictw Artystycznych i Użytkowych „Poziom” i pod firmą Łódzka Spółdzielnia Wydawnicza podjął działalność wydawniczą. W styczniu 1959 r. Ministerstwo Kultury i Sztuki przekształciło Spółdzielnię w Przedsiębiorstwo Państwowe Wydawnictwo Łódzkie, jego dyrektorem został Aleksander Postołow. Przedmiotem działalności Wydawnictwa Łódzkiego było „[...] wydawanie książek, czasopism i broszur z zakresu literatury pięknej i społecznej politycznej, zorganizowanej w dwóch działach redakcyjnych, a mianowicie: Redakcji Społeczno-Politycznej i Redakcji Literatury Pięknej.”¹³

¹¹ Ibidem.

¹² M. Rzadkowolska: Oficyna przy ulicy Piotrkowskiej. Wyd. UŁ, Łódź 2007.

¹³ Archiwum Państwowe w Łodzi [APŁ]. Wydawnictwo Łódzkie[WŁ]. Dział księgowości, sygn. 1742: Bilans na 31-12-1959. Orzeczenie biegłego księgowego Andrzeja Świerczyńskiego [...] dotyczące badania prawidłowości sprawozdania finansowego za 1959 rok [...] Wydawnictwa Łódzkiego [...].

WŁ miało stać się oficyną literacko-artystyczną, jednak przydzielona na pierwszy rok działalności ilość papieru wystarczała zaledwie na przygotowanie 200-300 arkuszy wydawniczych. Plan repertuarowy wydawnictwa był uzależniony od zasad wyznaczanych przez rynek, bowiem podstawowym warunkiem istnienia firmy była samowystarczalność. Oznaczało to, że większości publikacji musiała przynieść zysk, a tego „Dom Książki” nie spodziewał się po monografii artystycznej, oryginalnej prozie czy tomikach poetyckich. Dlatego w 1957 r. podjęto decyzję o wydaniu m.in.: *Naszyjnik królowej* Aleksandra Dumasa ojca, *Królobójców* Waława Gąsiorowskiego, *Między ustami a brzegiem pucharu* Marii Rodziewiczówny, *Małego lorda* Frances Burnett oraz serii „Biblioteka Poetów”, pod redakcją S. Czernika. Kolejny rok działalności przyniósł 21 pozycji ozdobionych sygnetem łódzkiego wydawnictwa, obok utworów Heleny Duninówny, Włodzimierza Słobodnika, Igora Sikiryckiego, Mariana Piechała, Lecha Utrackiego pojawiły się popularne powieści m.in. *Upiór* Aleksego Tołstoja, *Hrabina de Charny* i *Aniol Pitou* A. Dumasa ojca.

Ważnym momentem w historii Wydawnictwa Łódzkiego było jego upaństwowienie w 1959 r. Przedmiotem działalności firmy miało być wydawanie książek, czasopism, broszur z zakresu literatury pięknej, społecznej i politycznej. Nadzór nad przedsiębiorstwem, które do tej pory było przedstawicielstwem lokalnego oddziału ZLP i starało się zaspokajać potrzeby łódzkiego środowiska literackiego, przejęło Ministerstwo. Wraz z upaństwowieniem oficyna stała się wydawnictwem terenowym i postawiono przed nią zadania, które już po części realizowała; miało przyczynić się do ożywienia życia kulturalnego regionu, promować jego tradycję i kulturę.

Zgodnie z polityką państwa, która akcentowała potrzebę ożywienia życia kulturalnego regionu poprzez nawiązywanie do tradycji, dyrektor postanowił powołać nowy dział, którego zadaniem było wydawanie prac poświęcony historii Łodzi i województwa, zwłaszcza dotyczących kształtowania się klasy robotniczej i latom walk rewolucyjnych. W 1960 r. rozpoczęto wydawanie książek poświęconych rozwojowi Łodzi, walce klasy robotniczej, życiu kulturalnemu miasta. Na łamach „Dziennika Łódzkiego” A. Postołow anonsował powstanie nowego działu „Łodziana”, który zainicjowały pozycje dotyczące historii miasta: *Pamiętnik z getta łódzkiego* J. Poznańskiego, wspomnienie z więzienia na Radogoszczu *Byłem w piekle* Stanisława Rapalskiego, *Pamiętnik nauczyciela* Adama Kowalskiego, *Umarli nie składają zeznań* Wiesława Jażdżyńskiego. W przygotowaniu była historia Łodzi w opracowaniu H. Dintera, planowano książki poświęcone historii przemysłu łódzkiego,

oparte na wspomnieniach uczestników pracę *Strajki łódzkie*, monografię Adama Ginsberta na temat historii rozwoju miasta¹⁴.

W repertuarze WŁ tradycje Łodzi wielokulturowej miały znikomy udział; większość z nich była poświęcona latom okupacji, m.in. *Umarli nie składają zeznań* Wiesława Jażdżyńskiego (1961), *Na tropach łódzkiego września* Władysława Bortnowskiego (1962). Związek z miastem i regionem widać w publikacjach naukowych, popularnonaukowych, licznych wspomnieniach i pamiątkach z okresu 20-lecia międzywojennego i okupacji. „Książki o tematyce historycznej wydawane przez Wydawnictwo Łódzkie wyraźnie układają się w cztery grupy, z których każda spełnia odmienne zadania i stanowi odmienny typ literatury. Są to: literatura pamiątkarska, monografie historyczne o charakterze prac naukowo-badawczych, studia i materiały (prace zbiorowe), literatura popularno-naukowa”¹⁵.

Prace naukowo-badawcze, monografie były przeznaczone dla odbiorców obeznanym z problematyką historyczną, którym nie obcy był formułowany w naukowy sposób tok wywodów. Wydawnictwa łódzkiej oficyny były cenne dzięki archiwalnemu udokumentowaniu, by wymienić książki: *Walka o władzę w Łodzi 1918–1919* Lecha Karwackiego (1962), *Dziennik Łódzki w latach 1882–1892* Zygmunta Gostkowskiego (1963), *Studia nad powstaniem okręgu przemysłowego 1815–1870*. T. 1, *Przemysł* (1964) T. 2, *Klasa robotnicza* (1967), T. 3, *Burżuazja* (1975) przygotowane pod red. Gryzeldy Missalowej. Prace zbiorowe dotyczące Łodzi i regionu dowodzą zainteresowań autorów XIX-wieczną historią Łodzi, początkami ruchu robotniczego, rozwojem przemysłu, historią partii politycznych. Wiele z nich dawno się zdezaktualizowało, bowiem ich problematyka obracała się wokół programu PZPR i dominującej wówczas ideologii.

Śladami fabrykanckiej Łodzi

Pod koniec lat 50. WŁ postanowiło wydać sześć prac popularnonaukowych, opartych na materiałach źródłowych, poświęconych historii fortun łódzkich, odsłaniających kulisy powstawania wielkich zakładów włókienniczych, które pozostawały w rękach przemysłowców narodowości niemieckiej i żydowskiej. Miały one składać się na cykl „Dzieje Wielkich Fortun”. W 1960 r. oficyna zawarła umowę z łódzkim dziennikarzem

¹⁴ A. Postołów, M.J. [Mieczysław Jagoszewski]: Dorobek wydawnictw łódzkich. „Dziennik Łódzki”, nr 3, 1961, s. 3.

¹⁵ Naukowcy o Wydawnictwie Łódzkim. „Odgłosy”, nr 10, 1967, s. 3.

Zbigniewem Chylińskim na napisanie pierwszej z nich, poświęconej żydowskiemu fabrykantowi Oskarowi Konowi. Praca miała powstać na podstawie materiałów dokumentalnych i fabularnych (odpisy dokumentów, fotografie, wycinki prasowe) poświęconych rodzinie fabrykanta i Widzewskiej Manufakturze. Autor zamierzał także wykorzystać rękopis Bronisława Lesmana *Recepta na miliony*, udostępniony mu przez autora. Dla uproszczenia formalności jako autor miał występować pod pseudonimem Andrzej Izerski, Z. Chyliński. W trakcie prac nad książką B. Lesman zarzucił Z. Chylińskiemu plagiat, toczyło się żmudne postępowanie sądowe. Dopiero po oddaleniu przez sąd roszczeń B. Lesmana WŁ mogło podjąć prace edytorskie i książka ukazała się w 1964 r.¹⁶ Kwestię autorstwa opowieści o losach O. Kona wyjaśnił Jerzy Urban. W wywiadzie udzielonym 21 marca 2008 r. portalowi Homodicit.pl opowiedział, jak mając zakaz publikowania napisał za kolegę książkę. Zadaniem przyszłego redaktora naczelnego „Nie” „[...] była przeróbka książki, innego zupełnie autora, odrzuconej przez wydawnictwo. Mówiła ona o Oskarze Konie, który był właścicielem Widzewskiej Manufaktury, wielki fabrykant żydowski w Łodzi o bardzo bujnych dziejach. Nie warto o tym dokładnie opowiadać. Po prostu był pewien łódzki dziennikarz, który napisał rzetelną, grubą, nudną monografię tego faceta. Powiedziano mu w wydawnictwie, że to jest ciekawe, ale nie nadaje się do wydania, bo jest zbyt obszerne. Wtedy znaleziono innego dziennikarza, który miał to przerobić na rzecz ciekawą do czytania. Ale ten inny dziennikarz nie umiał przerobić, nie miał też na to czasu, więc wynajęto Murzyna. No i ja byłem tym Murzynem. Pod jakimś pseudonimem napisałem książkę, która się nazywa Widzewski Królik. Wyszła ona w Łódzkim Wydawnictwie. To był przykład pisania za kogoś”¹⁷.

Pracę poświęconą fabrykantowi zrecenzował w „Odgłosach” Konrad Frejdllich. Anonsował ją czytelnikom jako książkę nie tylko opowiadającą o zawrotnej karierze O. Kona, ale także popularyzującą dzieje Łodzi. Historia życia przemysłowca zawiera wiele epizodów, które „mniej sprytnego człowieka” zawiodłyby do więzienia. Autorowi udało się odciąć od swego bohatera, bowiem dziejów życia O. Kona nie można spisywać „ku pokrzepieniu serc”. A. Izerski stara się tłumaczyć jego postępowanie, ale nie próbuje go usprawiedliwiać. Według recenzenta pisarz starał się przypomnieć i rozbić legendę przemysłowca; choć miejscami widać, że jego losy go fascynują. Mankamentem książki jest słabo zarysowane tło społeczne,

¹⁶ APL. Wydawnictwo Łódzkie. Dział umów i rozliczeń, sygn. 158: Andrzej Izerski (Zbigniew Chyliński) „Widzewski królik”.

¹⁷ J. Urban: Rodzice się mnie bali. HomoDicit.pl http://wator.webd.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=14&Itemid=1 [2010-10-20].

w rezultacie czytelnik otrzymuje opowieść sensacyjną, ale próżno w niej szukać motywów jakie kierowały działaniami O. Kona¹⁸.

W 1960 r. wydawnictwo zawarło umowę z warszawskim dziennikarzem Andrzejem Berkowiczem przygotowanie książki o historii rodziny Geyerów pochodzącej z Saksonii, która miała być drugą częścią cyklu poświęconego łódzkim fabrykantom. Autor kilkakrotnie zwracał się do wydawnictwa o przedłużenie terminu złożenia pracy, motywował to zarówno kłopotami osobistymi, jak i koniecznością przeprowadzenia rozmów z Gustawem Geyerem. Z zachowanego w Archiwum Państwowym w Łodzi listu A. Postołowa do A. Berkowicza wynika, że recenzenci rękopisu zarzucili mu wiele błędów i braków. Dyrektor prosił autora o uwzględnienie części uwag, przygotowanie przypisów i objaśnień¹⁹.

Książka ukazała się w 1961 r.; w tygodniku „Odgłosy” Henryk Dinter prezentował ją jako dobrze napisaną opowieść, nie tylko o Geyerach, ale także o początkach przemysłu włókienniczego w mieście i dziejach rodu fabrykanckiego. Publicystyczne ujęcie, żywa narracja, obrazowy język sprawiły, że książka jest adresowana do szerokich kręgów czytelników. Recenzent podkreślał, że autor zręcznie łączy wątki obyczajowe i sensacyjne z tłem historyczno-gospodarczym i ekonomicznym oraz z dziejami Łodzi, co wzbudzi zainteresowanie czytelników. Zwracał uwagę na właściwy dobór i wykorzystanie źródeł, przygotowanie aparatu pomocniczego. Zaznaczył, że *Geyerowska legenda* nie jest wolna od drobnych błędów czy uproszczonych ocen, jednak nie zmieniają one faktu, że książka jest cennym wkładem w popularyzację dziejów miasta²⁰. Także na łamach dziennika „Głos Robotniczy” ukazała się recenzja M. Kołodziejczaka *Geyer i łódzka legenda*, w której anonsował ukazanie się książki poświęconej znanej rodzinie łódzkich fabrykantów. Podobnie jak H. Dinter za zalety pracy A. Berkowicza uważał ciekawy i przystępny sposób narracji, choć zwracał uwagę, że nie jest ona wolna od drobnych błędów²¹.

Książką A. Berkowicza nie podobała się Edmundowi Jarzyńskiemu, który zwrócił uwagę na liczne błędy i nieścisłości, brak w niej oddzielenia materiału faktograficznego od fantazji autora. W „Biuletynie PTTK” zarzucił autorowi mijanie się z prawdą historyczną i przyjęcie z góry założenia, że przedstawi działalność kilku pokoleń Geyerów w złym świetle. Zwrócił uwagę, że książki popularnonaukowe, do jakich należy *Geyerowska legenda*, powinny być

¹⁸ K. Frejdllich: Śladami dawnej Łodzi. „Odgłosy”, nr 34, 1964, s. 9.

¹⁹ APL. Wydawnictwo Łódzkie. Dział umów i rozliczeń sygn. 110, Andrzej Berkowicz *Geyerowska legenda*.

²⁰ H. Dinter: Na marginesie „geyerowskiej legendy”. „Odgłosy”, nr 50, 1961, s. 8.

²¹ M. Kołodziejczak: *Geyer i łódzka legenda*. „Głos Robotniczy”, nr 292, 1961, s. 4.

poddawane ocenie naukowców, bowiem wydawnictwa, w których dominują wątki sensacyjne dają błędny obraz przeszłości²².

Jeszcze ostrzej oceniła ją Krystyna Bańska. W obszernym omówieniu zamieszczonym w piśmie Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego „Roczniki Łódzkie” wskazała, że praca A. Berkowicza powstała opierając się na rozprawie Mieczysława Komara z 1933 r. *Powstanie i rozwój Zakładów Przemysłowych Ludwika 1828-1847* oraz tekstach ogłaszanych na łamach „Rocznika Łódzkiego” w latach 1928-1933. Zarzuciła autorowi, że bezkrytycznie czerpał z literatury 20-lecia międzywojennego i nie konfrontował zebranych materiałów z najnowszymi wynikami badań naukowych. Recenzentka uważała, że A. Berkowiczowi obce są metody stosowane w naukach historycznych, natomiast chętnie posługuje się „metodą płytkiego psychologizowania”. Znalazła w pracy błędne sformułowania i informacje, np. o istnieniu w Łodzi Muzeum Miejskiego, w którym znajduje się emitowany przez Ludwika Geyera bon zastępujący monetę zdawkową. Autor bez sprawdzenia przejął ją ze źródeł. Przed II wojną światową działała w Łodzi taka placówka muzealna, w której prezentowano ów eksponat, ale po II wojnie światowej nie została otwarta²³.

K. Bańska zarzuciła A. Berkowiczowi, że unika wyciągania wniosków, jedynie streszcza fragmenty wykorzystanych opracowań. Przygotowując książkę oparł się przede wszystkim na literaturze dotyczącej lat 1815-1870, część dotycząca tego okresu zawiera najmniej błędów rzeczowych. Druga część pracy zawiera błędy rzeczowe i metodologiczne, niektóre opinie, np. o spolszczeniu rodziny Geyerów, autorka recenzji uważa za dyskusyjne. Jej zdaniem A. Berkowicza zbyt pochopnie usprawiedliwia przyjęcie przez Gustawa Geyera volkslisty. Tłumaczenie, że zrobił to, by ratować fabrykę uważa za oportunistyczne. Kolejnym mankamentem pracy jest marginalizowanie stosunku Geyerów do robotników. Choć autor podaje wiele przykładów złego traktowania pracowników przez fabrykanta, to zdaniem recenzentki nie podaje oceny relacji „burżuazja – klasa robotnicza”. Nie może ona także zgodzić się z wnioskiem twórcy *Geyerowskiej legendy*, że ją obala; jako czytelniczka odnosi – błędne jej zdaniem – wrażenie, że Ludwik Geyer był twórcą Łodzi przemysłowej, a jego następcy położyli wiele zasług dla rozwoju miasta. I stawia pytanie, komu ma służyć

²² E. Jarzyński: Literatura Łodzi. Andrzej Berkowicz: Geyerowska legenda. „Biuletyn PTTK”, nr 12, 1961, s. 12-13.

²³ K. Bańska: Andrzej Berkowicz – Geyerowska legenda. „Rocznik Łódzki”, 1963, s. 163-165.

taka „naukowa” interpretacja historii? I podobnie jak E. Jarzyński uważa, że popularyzacja historii wymaga rzetelnych studiów²⁴.

Kolejna książka poświęcona dziejom łódzkich fortun została wydana w 1963 r. *Fortuna rodu Krusche* wyszła spod pióra Moniki Warneńskiej, znanej warszawskiej dziennikarki i reporterki. W listopadzie 1961 r. przesłała dyrektorowi WŁ konspekt reportażu historycznego o pabianickiej firmie „Krusche i Ender”. W liście do A. Postołowa zaznaczyła, że w pracy wykorzysta źródła historyczne, zapiski kronikarskie, notatki z rozmów przeprowadzonych z robotnikami, materiały poświęcone 100-leciu fabryki, obchodzonemu w 1926 r. Książka chronologicznie miała pokazywać rozwój firmy i wzrost fortuny przemysłowców. Podróże M. Warneńskiej do Wietnamu i ZSRR opóźniły dokończenie książki, dopiero w maju 1963 r. wydawnictwo zleciło przepisanie rękopisu na maszynie. Praca M. Warneńskiej została poddana recenzji dr. Jana Treli, po uzyskaniu „pozytywnej w zasadzie” opinii i wprowadzeniu poprawek, i wydana²⁵. Jej ukazanie się nie wzbudziło zainteresowania i nie zarejestrowano żadnej recenzji.

Wszystkie tomy zostały przygotowane według jednego, chronologicznego schematu. Rozpoczynają się przedstawieniem historii rodu i jego protoplasty, opisanie przybycia do Łodzi. Kolejne rozdziały pokazują jak przyszli fabrykanci budowali potęgę swoich zakładów. Autorzy uwypuklali wszelkie nieuczciwe działania, spekulacje, współpracę z władzami carskimi, podejmowane w celu zdobycia i pomnożenia majątku. Dużo miejsca poświęcono wyzyskiwaniu robotników, opisywano wyczerpującą, wielogodzinną pracę za bardzo niskie wynagrodzenie. Nie pominięto także opisów strajków i ich tłumienia, niejednokrotnie krwawemu, przez wojska rosyjskie. Działania te wymuszali fabrykanci, by zakłady szybko podjęły produkcję. Wyśmiewano działalność filantropijną, uważając, że wydatki ponoszone m.in. na budowę szkół, pawilonów szpitalnych – w porównaniu z olbrzymimi dochodami – są groszowe. A. Berkowicz i M. Warneńska dali uproszczone analizy zachowań bohaterów swoich książek podczas II wojny światowej. Spolonizowanym Geyerom nie udało się utrzymać zakładów; mimo że Gustaw przyjął volkslistę, to otrzymały niemieckiego zarządcę. Natomiast Kruschowie „dogadali się” z okupantem i pracowali dla III Rzeszy, gdy w 1945 r. zbliżał się front zabrali swój dobytek i uciekli przed Armią Czerwoną, zaś robotnicy zabezpieczyli hale i maszyny i po wyzwoleniu miasta wznovili produkcję. Manufakturę

²⁴ Ibidem.

²⁵ APL. Wydawnictwo Łódzkie. Dział umów i rozliczeń, sygn. 1473: Monika Warneńska *Fortuna rodu Krusche*.

O. Kona przejęli Niemcy. W grudniu 1939 r. fabrykant, który ułożył się z hitlerowskimi decydentami w Berlinie wyjechał z żoną do Szwajcarii; prawie cała jego rodzina zginęła w łódzkim getcie²⁶.

Po opublikowaniu historii rodziny Krusche wydawnictwo nie podjęło edycji kolejnych tytułów poświęconych łódzkim fabrykantom ani historii miasta przemysłowego. Po odwołaniu w 1968 r. dyrektora A. Postołowa oficyna realizowała misję regionalnego wydawcy promując twórczość łódzkich literatów, starano się poruszać historię ruchu robotniczego. Polityka władz nie sprzyjała poruszaniu problemów i historii mniejszości narodowych, a losy Żydów i Niemców uznawano za tematy tabu. Jednym z zadań, jakie stawiali sobie kolejni dyrektorzy było zaistnienie na rynku ogólnopolskim, szansę upatrywali w powołaniu serii „Biblioteka Jugosłowiańska” czy w ogłaszaniu przekładów literatur narodów ZSRR. Po 1989 r. WŁ starało się sprostać konkurencji i wymaganiom wolnego rynku, szukano bestsellerów. Nie spodziewano się zysku po pozycjach poświęconych dziejom miasta, zarzucono prowadzone od 1984 r. przygotowania do wydania informatora encyklopedycznego o Łodzi. Do likwidacji Wydawnictwa w 1996 r. nie wznowiono żadnego z tytułów poświęconych łódzkim przemysłowcom. Natomiast powstałe w III Rzeczypospolitej oficyny m.in. „Papier -Service”, „Oficyna Bibliofilów”, „Literatura” w licznych publikacjach przypominają dzieje wielokulturowej Łodzi.

Abstract

In Lodz, where development of city began in XIX century, lived not only Poles and Germans, but also Jews who had a great influence on it. Relations between mentioned nationalities were not ideal, but there was tolerance and kindness. Between wars these relation's deteriorated. It can be explained with growing interest of socialism by Germans form Lodz and prejudice against of Jews.

II world war changed national structure of Polish citizens. Germans became occupants. Poles and Jews were exterminated. After war Germans were not allowed to settle in Lodz, also Jews were treated reservedly despite of fact that they took part in cultural and social life.

²⁶ A. Berkowicz: Geyerowska legenda. Wydaw. Łódzkie, Łódź 1961; A. Izerski: Widzewski królik. Wydaw. Łódzkie, Łódź 1964; M. Warneńska: Fortuna rodu Krusche. Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1963. Maria Eliza Steinhagen, wnuczka Feliksa Krusche, w 2003 r. wydała w Wydawnictwie Literatura książkę pt. Kruschowie - historia rodu, wspomnienia oparte na materiałach z rodzinnego archiwum i żyjących krewnych. Por. Kruschowie i Steinhagenowie - Spotkanie po 50. latach w Pabianicach. <http://zjednoczeniepabianickie.pl/zd/page3/files/4ebc5137a551c13a55426ffcb773015a-0.html> [2010-10-16].

Lodz Publishing House planned in beginning of 60. to publish series of books about famous German and Jewish manufacturers. From 6 books only 3 came out what was caused not only by financial difficulties, but also by mental and psychological barriers.